

Do Serca Jezusa – Tydzień 2

Spotkanie 8

SERCE JEZUSA, DOBROCI I MIŁOŚCI PEŁNE

MODLITWA na podstawie Ewangelii św. Jana: **J 2, 1-12**
(Znak w Kanie Galilejskiej)

Na początku modlitwy zrób znak krzyża i wycisz się, uświadom sobie Twoją obecność „tu i teraz”. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciała się modlić, czy to na klęcząco czy na siedząco. Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Uspokój oddech, emocje, usiądź czy uklęknij spokojnie i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiała jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie; On jest jej inicjatorem a to Ty dołączasz do Niego. Poproś na początku, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę, bo to On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze weszła w to spotkanie. Poproś także, by Pan usunął wszelkie przeszkody, roztargnienia, by oczyścił Twoje intencje.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie dla chwały Bożej, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, jak i ku pożytkowi innych ludzi. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy, jakie Ci przyjdą myśli, w którą stronę pójdzie modlitwa, co uczynisz ze swoim życiem, jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego, niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi.

Przeczytaj jeszcze raz dzisiejszy tekst i **wyobraź sobie tę scenę**. Zobacz Jezusa, który wraz z uczniami i Maryją są zaproszeni na wesele. Popatrz na to, co się tam dzieje. Wsłuchaj się w słowa, które padają a także co robi Jezus, Maryja i uczniowie, słudzy. Poproś teraz o konkretną łaskę tej modlitwy: **o pozwolenie Bogu na przemianę Twojego serca z kamiennego na serce z ciała**.

Serce Jezusa jest pełne miłości i dobroci. Jego Matki również. Widzimy to podczas wesela w Kanie Galilejskiej. Maryja jest Tą, która zauważa i reaguje na brak. Robi to w sposób bardzo delikatny i dyskretny, mówiąc o tym tylko jednej osobie, nie dodając żadnych swoich komentarzy czy interpretacji; co ważne ani nadinterpretacji (mówiąc wprost: nie obgadując, nie plotkując o tym, że komuś coś nie wyszło, nie obwiniając nikogo). Mówi o tym tylko Jezusowi i tylko jako fakt: „Nie mają wina”. Tyle! Czy taka postawa wobec własnych czy cudzych braków jest Ci bliska? A może wręcz przeciwnie? Spróbuj z tym coś zrobić!

Ta dzisiejsza scena pokazuje przemianę, która i w nas ma się dokonać. Woda jest niezbędna do życia i dlatego jest trunkiem codziennym, mało szlachetnym. Co innego wino. Jezus dokonuje przemiany „czegoś codziennego” w „coś szlachetnego”.

Pomyślmy i rozważajmy o tych stągwiach... Sześć stągwi kamiennych... Człowiek został stworzony szóstego dnia, kamienne stągwie mogą obrazować nasze serca. Słudzy wypełniają je wodą aż po brzegi, tak jak nasze życie ma być wypełnione aż po brzegi. Czym? Ową codziennością, czasem mało szlachetną. Bez niej jednak Bóg nie może dokonać żadnej przemiany. Ale może być też „coś szlachetnego”. Czy Mu na to pozwalasz? Czy chciałabyś? Należy to robić nie zawsze rozumiejąc wszystko. Czy słudzy rozumieli, co każe im robić Jezus? Przecież brakowało wina, a On każe im lać wodę...

Wlewaj w pustkę kamiennej codzienności to, co masz najlepszego. Wlewaj wodę i pozwalaj Bogu, by przemieniał ją w wino. Lej aż po brzegi. Pozwalając Bogu działać, Twoje serce

stanie się dobroci i miłości pełne. Stanie się to nawet, gdy nie wszystko będziesz rozumiała. Mało tego, nie będziesz do końca wiedzieć, kiedy to się stało, podobnie jak tekst milczy (na szczęście!), kiedy woda stała się winem. Pozwól Bogu mieć tajemnice i swój czas. Pomyśl przez chwilę o swoim życiu. Czy pozwolisz Bogu w ten sposób zadziałać? Czy pozwolisz przemieniać swoje serce taką właśnie drogą? Jesteś gotową na taką współpracę z Bogiem.

Na koniec modlitwy porozmawiaj o tym wszystkim z Jezusem i wypowiedz przed Nim to, co teraz czujesz a także zawierz decyzje, które podejmujesz. Zapisz po modlitwie swoje postanowienia a także Twoje doświadczenie duchowe.

REFLEKSJA:

“Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne” – mówi jedno z wezwań litanii. A moje – pomyślałam kiedyś – jest często dobroci i miłości puste. Odczuwam dotkliwy brak, a co gorsza, doświadczają go również moi najbliżsi, gdy nie potrafię dawać im dobra i miłości, bo w moim sercu panuje pustka.

Zdarzało mi się słyszeć w takich sytuacjach słowa: “Nie możesz się tak zachowywać. Musisz coś w sobie zmienić”. Mówiłam tak do samej siebie, próbując w złości, w myślach liczyć do dziesięciu, by nie wybuchnąć czy siląc się na sztuczny uśmiech, nawet gdy nie miałam na to ochoty. I chociaż nie neguję wartości pracy nad sobą i swoim charakterem, wiem że popełniałam wtedy błąd. Bo skoro moje serce jest puste, to w jaki sposób mogę dawać innym dobroć i miłość? Mogę próbować coś z siebie wykrzesać, lecz najczęściej ostatecznie kończy się to poczuciem frustracji i porażki.

Gdy moje serce jest puste, mam tylko jedno wyjście –

przyznać, że tak właśnie jest. Zaakceptować “puste serce”. Najlepsze, co mogę zrobić, to zobaczyć, czego mi brakuje i nazwać to, co jest moją pustką – nie po to, żeby się dołować, ale po to, by stworzyć przestrzeń dla Jezusa.

Wyobraź sobie dwie puste szklanki i dzbanek wody. Do jednej wodę nalewa się bez problemu, na drugą z kolei ktoś wylewa kolejne litry, a szklanka nadal jest pusta. Osoba próbując napełnić szklankę naprawdę bardzo się stara i nie szczędzi wody. Ale choćby podejmowała kolejne próby, nie ma szans na napełnienie drugiej szklanki. Dlaczego? Bo jest ona postawiona na stole do góry dnem...

Bóg może wylewać na nas swoje dary. Może to robić w ogromnej hojności, nieustannie próbując nas napełnić dobrem i miłością. Jeśli jednak nie ma w nas otwartości, wszystko pozostanie tak jak dawniej. Jeśli nie przyznamy, że jest w nas pustka i nie wyciągniemy ku Niemu rąk, by On mógł je napełnić – nic się nie zmieni. Bóg pragnie wlewać w nasze serce miłość, ale tu potrzeba też działania z naszej strony, a przynajmniej wykonania tego pierwszego kroku: przyznania, że potrzebuję Jego pomocy.

“O, wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody...” (**1z 55, 1**). Ktoś, komu w upale i wysiłku bardzo chce się pić, jest w stanie pobiec do źródła. A Ty? Czy czujesz się spragniona? Co jest Twoją pustką? Czego Ci brakuje? Nazwij to dzisiaj bardzo konkretnie i proś o doświadczenie sercem tego, że Bóg pragnie Cię napełniać.

ZADANIE:

Wróć myślami do pierwszego dnia rekolekcji. Stań przed Bogiem jak dziecko, szczerze, mówiąc Mu o swojej pustce i braku. Wypisz to, czego najbardziej Ci brakuje, o co chciałabyś Go prosić.

Spotkanie 9

SERCE JEZUSA, ŹRÓDŁO ŻYCIA I ŚWIĘTOŚCI

MODLITWA na podstawie Ewangelii: Łk 19, 1-10 (Zacheusz)

Na początku modlitwy zrób znak krzyża i wycisz się, uświadom sobie Twoją obecność „tu i teraz”. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciała się modlić, czy to na klęcząco czy na siedząco. Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Uspokój oddech, emocje, usiądź czy uklęknij spokojnie i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiała jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie; On jest jej inicjatorem a to Ty dołączasz do Niego. Poproś na początku, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę, bo to On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze weszła w to spotkanie. Poproś także, by Pan usunął wszelkie przeszkody, roztargnienia, by oczyścił Twoje intencje.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie dla chwały Bożej, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, jak i ku pożytkowi innych ludzi. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy, jakie Ci przyjdą myśli, w którą stronę pójdzie modlitwa, co uczynisz ze swoim życiem, jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego, niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi.

Przeczytaj jeszcze raz dzisiejszy tekst i **wyobraź sobie tę scenę**. Zobacz Zacheusza, który był ważną osobą, przełożony celników w mieście, bardzo bogaty. Zobacz, jak jest ubrany, jak się zachowuje. Popatrz na moment, kiedy wchodzi na drzewo – z jego

statusem społecznym i majątkowym... Wsłuchaj się w to, co mówi Jezus i co dzieje się potem.

Poproś teraz o konkretną łaskę tej modlitwy: **o pozwolenie Bogu na przemianę Twojego serca z kamiennego na serce z ciała**.

Jezus jest wzywany jako źródło życia i świętości. Tak, św. Paweł nazwał to trafnie, że “wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone (...) wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1, 16-17). Twoje życie jest w Jego ręku. Ale wychodząc z Jego ręki, idziemy ku pełnemu Życiu, jakby było ono w nas dopiero w załączku. Bo nie chodzi o to życie, które język grecki nazywa bios (fizyczne) lub psyche (psychiczne-emocjonalne-uczuciowe). Chodzi o życie, które nazywa ZOE – jedyne życie, które trwa wiecznie (duchowe, ożywione duszą). Bios i psyche się kończą.

Scena z Zacheuszem pokazuje nam kilka rzeczy. Najpierw uświadom sobie, czym jest pełnia życia. Zacheusz jest kimś, kto ma wszystko: stanowisko, pracę, pieniądze, ustawiony do końca życia. A jednak szuka czegoś więcej, inaczej nie wchodziłby na drzewo, narażając się na ośmieszenie, wyszydzenie, kpiny. Pełnia nie znajduje się więc w tym, co doczesne, co człowiek może zdobyć własnymi rękoma, zapracować sobie na to. Żyjemy życiem realnym, istniejącym, ale życie prawdziwe jest tylko w Bogu, jakby poza nami. Jezus mówi do Zacheusza ważne słowa: “dziś muszę zatrzymać się w twoim domu”. Mówi te słowa również do Ciebie: zejdz prędko z tego piedestału, jaki sobie budujesz, z tego swojego świata, w którym chcesz patrzeć na wszystko z góry. Zejdz, gdyż chcę zatrzymać się w Twoim domu, chcę zamieszkać w Twoim sercu i dać Ci prawdziwe Życie. To jest pragnienie Jezusa dla Twojego życia.

To niespodziewane spotkanie przynosi Zacheuszowi NOWE ŻYCIE, które jest połączone ze świętością. Bo Zacheusz, bez żadnej zachęty, bez żadnych kazań umoralniających, zaczyna

podejmować niesamowite decyzje. W swojej wolności oddaje pół majątku ubogim, a skrzywdzonym zwraca razy cztery. Rozumiesz, czujesz... (połowa i razy 4!)

Nowe Życie, które przynosi Jezus. Nowe Życie to nic innego jak miłość czynna, działająca, konkretna. Nowe Życie to serce, które kocha jak Serce Jezusa. To serce, w którym “miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, nie zazdrości, nie szuka swego...” **1 Kor 13, 4-8**. To serce, w którym realizują się przykazania Jezusa: “miłujcie waszych nieprzyjaciół, módlcie się za tych, którzy was prześladują, dobrze czyńcie, pożyczajcie”, itd. (por. Łk 6, 27-30)

Jak kochasz? Co odnajdujesz w swoim sercu? Czy dostrzeżasz choćby zalążki Nowego Życia? A jeśli nie, to czy tego właśnie pragniesz? Czy pozwolisz Jezusowi zatrzymać się w Twoim domu, aby Jego miłość mogła w nim zamieszkać?

Na koniec modlitwy porozmawiaj o tym wszystkim z Jezusem i wypowiedz przed Nim to, co teraz czujesz lub decyzje, które podejmujesz. Ważne, aby modlitwa przemieniła się w czyn.

REFLEKSJA:

Gdy Zacheusz był jeszcze mały, to że jest niski nie stanowiło to dla niego wielkiego problemu. Jednak mijał czas, a on z jakiegoś powodu również w wieku dorosłym nadal był „mały”, niskiego wzrostu. Pewnie niejednym razem, gdy chciał spojrzeć komuś w oczy, musiał zadzierać głowę i wspinać się na palcach. Gdy próbował czegoś osiągnąć, okazywało się to poza jego zasięgiem. A gdy miał czasem ochotę, by spojrzeć na kogoś z góry – zazwyczaj nie mógł tego zrobić. Próbował więc w inny sposób dać innym do zrozumienia, że jest ważny i godny szacunku. Z czasem, gdy dorobił się majątku, stało się to prostsze. Niski wzrost nie był już tak wielką przeszkodą, wystarczyły odpowiednie dobrane, bogate szaty i

ćwiczona niekiedy przed lustrem mina – pełna rezerwy i zadowolenia z siebie.

A jednak nadszedł dzień, w którym Zacheusz na chwilę zapomniał o wszystkich maskach, które ubierał na co dzień. Gdy wdrapał się na sykomorę, by pomimo niewielkiego wzrostu zobaczyć na własne oczy Nauczyciela z Nazaretu i stał się cud. Spotkał Kogoś niezwykłego i wielkiego, a jednak ten Ktoś nie patrzył na niego z góry. By spojrzeć Mu w oczy, Zacheusz nie musiał zadzierać głowy. Wręcz przeciwnie – to Jezus unosił ku niemu wzrok i wyciągał rękę.

Niezależnie od tego, jak czujemy się mali i słabi, Bóg nie patrzy na nas z góry. Przychodzi nie po to, żeby wyliczyć nasze słabości i potknięcia. Przychodzi, bo chce się z nami SPOTKAĆ.

Wiele z nas zna listy swoich słabości, wad i kompleksów na pamięć. Uwierają nas tak samo, jak niski wzrost przeszkadzał Zacheuszowi. Może nam się czasem wydawać, że rozwiązaniem problemów jest walka o doskonałość, bo jeśli naszą “czarną listę” uda się skrócić, będziemy szczęśliwsze. Moje doświadczenie pokazuje jednak, że wraz z zaciśnięciem zębów i dążeniem do perfekcji, rośnie niezadowolenie z życia i poziom frustracji. Bo życie pełnią życia i dążenie do świętości nie jest równoznaczne z bezgrzesznością. Źródłem świętości, ale też sił do zmiany, jest relacja z żywym Bogiem. On przychodzi do nas, by to co małe i słabe pokazać w innym świetle i dokonać cudu przemiany. Nie szuka spotkania z duchowymi herosami, z ultrapoprawnymi bezgrzesznymi ideałami, ale z tymi, którzy źle się mają.

Najlepszym dowodem na to jest fakt, że każdego dnia możemy przychodzić do Jezusa i jednoczyć się z Nim w Komunii Świętej. W czasie każdej Mszy świętej możemy oddawać Bogu to, co w nas jest “bez życia”, co sprawia, że nie ma w nas radości i

sensu, że nie mamy świeżości i doświadczając tego, że On napętnia nas życiem i daje nowe siły. W domowej rzeczywistości nie zawsze możemy pozwolić sobie na to, by w ciągu tygodnia wygospodarować czas na udział w Eucharystii. Wielu świętych praktykowało jednak duchową Komunię, czyli duchowe zjednoczenie z Jezusem, wypływające z pragnienia Eucharystii. W encyklice *Mediator Dei et hominum* czytamy: “Kościół (...) życzy sobie w szczególności, aby chrześcijanie, zwłaszcza gdy trudno im przyjąć eucharystyczny pokarm w rzeczy samej, przyjmowali go przynajmniej pragnieniem; mianowicie w ten sposób, by wzbudziwszy żywą wiarę, i sercem w czci pokornym oraz całkowicie ufny wobec woli Boskiego Odkupiciela, zjednoczyli się z nim najpłomienniejszym jak tylko mogą uczuciem miłości” (nr 34).

ZADANIE:

Pomyśl o tym, że dzisiaj masz szansę na autentyczne spotkanie z Jezusem, niezależnie od tego, jak wysoko wdrapałaś się na swoją “sykomorę”. On nie patrzy na Ciebie z góry, lecz z miłością wyciąga do Ciebie rękę. Jeśli masz taką możliwość, spróbuj dzisiaj wziąć udział w Eucharystii albo spędzić choć kilka minut w kościele, adorując Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Jeśli nie masz takiej możliwości, a czujesz takie pragnienie, przyjmij Go do serca w duchowej Komunii. Adoruj Go w swym sercu. Możesz to ponawiać kilka razy dziennie.

Spotkanie 10

SERCE JEZUSA, ŹRÓDŁO WSZELKIEJ POCIECHY

MODLITWA na podstawie Ewangelii: **Lk 10, 38-42**
(Marta i Maria)

Na początku modlitwy zrób znak krzyża i wycisz się, uświadom sobie Twoją obecność „tu i teraz”. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciała się modlić, czy to na klęcząco czy na siedząco. Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Uspokój oddech, emocje, usiądź czy uklęknij spokojnie i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiała jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc **On Jest Obecny**. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie; On jest jej inicjatorem a to Ty dołączasz do Niego. Poproś na początku, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę, bo to On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze weszła w to spotkanie. Poproś także, by Pan usunął wszelkie przeszkody, roztargnienia, by oczyścił Twoje intencje.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie dla chwały Bożej, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, jak i ku pożytkowi innych ludzi. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy, jakie Ci przyjdą myśli, w którą stronę pójdzie modlitwa, co uczynisz ze swoim życiem, jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego, niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi.

Przeczytaj jeszcze raz dzisiejszy tekst i **wyobraź sobie tę scenę**. Zobacz dwie kobiety, z których jedna podejmuje gościa siadając u jego stóp i przysłuchując się temu, co ma do

powiedzenia, druga zaś krząta się. Wpatruj się w ich emocje, które wyrażają. Wsłuchaj się w słowa, które wypowiada Marta i Jezus.

Poproś teraz o konkretną łaskę tej modlitwy: **o pozwolenie Bogu na przemianę Twojego serca z kamiennego na serce z ciała.**

Być może nie tego tekstu się spodziewałaś, kiedy tematem jest Serce Jezusa jako źródło wszelkiej pociechy. Trzeba zacząć od tego, że ta scena przedstawia spotkanie z Jezusem i to spotkanie, które pod pewnym względem moglibyśmy nazwać modlitwą. Maria bowiem przyjmuje postawę prawdziwego ucznia: siedzi u stóp Mistrza i słucha. Tak naprawdę nie wiemy, co się dzieje w jej sercu, kiedy słucha. Ale niewątpliwie, kiedy Bóg przychodzi do człowieka, kiedy dochodzi do autentycznego, realnego spotkania z Nim, to w sercu człowieka rodzi się pocieszenie.

Mamy na myśli pocieszenie duchowe, które jest głębokim przeżyciem wewnętrznym. Święty Ignacy definiuje je bardzo krótko – rodzi w sercu miłość, rozpala miłość i popycha do działania w zgodzie z tą miłością. Przyczyną pocieszenia może być bezpośrednia i niezasłużona przez człowieka interwencja Boga, może być też działanie człowieka, na które Bóg odpowiada. Ten sam św. Ignacy wspomina, że takimi przyczynami mogą też być łzy skłaniające do nawrócenia, łzy z powodu męki Chrystusa, albo też wszelkie pomnożenie wiary, nadziei, miłości, czy inne działania, które mają tę jedną właściwość – rozpalają miłość serca, skierowaną ku działaniu.

Twoja modlitwa więc może stać się źródłem pocieszenia jako miejsce spotkania z Jego Dawcą. Marta wydaje się kimś, kto działa w najlepszej intencji (gościnność była jedną z najważniejszych cnót pierwszych chrześcijan), jednak czyni to nieuporządkowanie, chaotycznie, uwija się koło “rozmaitych” posług. Prawdziwe pocieszenie przynosi pokój serca, Marta zaś wydaje się być zdenerwowaną, zirytowaną, czego nie omieszka wypowiedzieć. Co

ciekawe, dostaje się nie jej siostrze, którą wini, lecz Jezusowi – Gościowi, który przychodzi do domu.

Czy ta sytuacja nie przypomina Ci czegoś? Zdenerwowanie, stres z pracy przynosisz do domu. Może czasem podobnie reagujesz? Czy należy tu szukać winy? Nie! Czy działanie i zamartwianie się jest mniej ważne od siedzenia i słuchania? Bynajmniej. Uświadom sobie tylko, co przynosi prawdziwy pokój serca i pocieszenie. Tym czymś jest SPOTKANIE, na które zdobyła się Maria.

Dopiero spotkanie, które przynosi pokój i pocieszenie, prowadzi do działania pełnego miłości. Pocieszenie, którego źródłem jest Jezus i Jego Serce, pomaga rozeznaczyć, kiedy działać, a kiedy nie działać, w jaki sposób działać, a jak lepiej nie, a to wszystko po to, by w nas ujawniła się Jego Miłość. Czy tego naprawdę pragniesz?

Na koniec modlitwy porozmawiaj o tym wszystkim z Jezusem i wypowiedz przed Nim to, co teraz czujesz lub decyzyje, które podejmujesz. Zapisz po modlitwie swoje postanowienia a także Twoje doświadczenie duchowe.

REFLEKSJA:

Wydawało mi się dawniej, że najważniejszą sprawą w tej historii o odwiedzinach Jezusa u tych Sióstr jest to, co robią i Maria i Marta. To jednak nieprawda, chociaż często tego nie zauważam i uwijam się wokół rozmaitych posług, jak Marta, albo staram się w skupieniu trwać na modlitwie i słuchać Słowa, jak Maria. Zdarza się, że obie te rzeczy robię z wewnętrznym przekonaniem, że to moje zadanie do wykonania. Staram się więc wykonać je jak najlepiej. Gdy wszystko dobrze się układa – nie ma problemu. Gorzej gdy w roli Marty lub Marii potykam się i popełniam błędy.

Wtedy spędzam długie godziny na analizowaniu, co poszło nie tak i dlaczego zawaliłam. Patrząc w przyszłość z kolei, zamartwiam się z lęku, że jutro znowu coś mi może nie wyjść.

Z takimi zmartwieniami czasem próbuję radzić sobie sama. Poczucie bezpieczeństwa daje mi wtedy kontrola, którą staram się sprawować nad wszystkim, co dzieje się wokół mnie i we mnie samej. Niestety, żeby kontrolować wszystko i wszystkich, trzeba się naprawdę napracować. Przecież nikt lepiej ode mnie nie wykona konkretnych zadań w pracy – prawda?; nie ogarnie działania kościelnej wspólnoty – prawda?; nie zrobi zakupów i nie ugotuje obiadu – prawda? To przecież ja, superbohaterka codzienności, niewyspana i urobiona po łokcie, muszę wszystkiego dopilnować – prawda?

Niekiedy zachowuję się inaczej. Widząc wyzwanie – uciekam, choć nie nazywam tej ucieczki po imieniu. Odkładam kolejne zadania na później, coraz bardziej stresując się tym, że to “później” nieuchronnie się zbliża. Bujam z głową w chmurach, myśląc o tym, jak wielkich rzeczy dokonam, gdy już wezmę się do pracy, a zamiast tego spędzam kolejne minuty przeglądając Facebooka albo serfując nie wiadomo po co i za czym po internecie...

Nadmierna aktywność albo nieprowadząca do niczego bierność – to moje pomysły na zmartwienia przerastające moje siły. Relacja z Jezusem daje jednak jeszcze jedno wyjście. Jest nim otwarcie drzwi. Czasem nieco górnolotnie mówimy o tym, żeby “otworzyć drzwi swojego serca”. Ja, w nawiązaniu do słów Ewangelii, chciałabym napisać jednak po prostu o otwarciu domu dla Jezusa. Nie dokończyłam bowiem jeszcze myśli, którą chciałam się z Wami podzielić już w pierwszym zdaniu. Dla mnie najważniejszą częścią tej historii są te proste słowa: “przyjęła Go do swego domu”. To dużo ważniejsze niż najlepszy obiad, jaki mogła

ugotować Marta. To element, bez którego Maria nie mogłaby spędzić czasu u stóp Nauczyciela. Otwarcie drzwi, przyjęcie Go do swojego domu – nie tylko jako Gościa, ale po prostu jako Domownika. Wtedy jest szansa na to, że zamiast skupiać się na walce z problemami, choć przez chwilę przeniesiemy swoją uwagę poza to, co nas przytłacza. Skupimy się na prawdziwej wartości, na spotkaniu z Panem.

Gdy dźwiga się wielki ciężar, gdy plecy się pod nim uginają, ciężko patrzeć w inny sposób, niż w dół, pod nogi. Zaproszenie Jezusa do swojego domu, czyli do wszystkiego, co składa się na naszą codzienność, daje szansę na podniesienie wzroku i spojrzenie nie tylko na swój ciężar, lecz w Jego oczy. Wtedy można doświadczyć, że On jest “źródłem wszelkiej pociechy” – dlatego, że JEST BLISKO. Dobrych spotkań z Panem...

ZADANIE:

Otwórz dzisiaj drzwi Jezusowi. Jak? Jeśli to możliwe, w miejscu w którym spędzisz dziś najwięcej czasu, otwórz Pismo Święte – Ewangelię. Niech ten widok przypomina Ci o żywej obecności Słowa, które stało się Ciałem i zamieszkało (dosłownie!) między nami.

Spotkanie 11

SERCE JEZUSA, CIERPLIWE I WIELKIEGO MIŁOSIĘRDZIA

MODLITWA na podstawie Ewangelii: Lk 13, 6-9

(Nieurodzajny figowiec)

Na początku modlitwy zrób znak krzyża i wycisz się, uświadom sobie Twoją obecność „tu i teraz”. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciała się modlić, czy to na klęcząco czy na siedząco. Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Uspokój oddech, emocje, usiądź czy uklęknij spokojnie i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiała jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie; On jest jej inicjatorem a to Ty dołączasz do Niego. Poproś na początku, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę, bo to On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze weszła w to spotkanie. Poproś także, by Pan usunął wszelkie przeszkody, roztargnienia, by oczyścił Twoje intencje.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie dla chwały Bożej, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, jak i ku pożytkowi innych ludzi. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy, jakie Ci przyjdą myśli, w którą stronę pójdzie modlitwa, co uczynisz ze swoim życiem, jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego, niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi.

Przeczytaj jeszcze raz dzisiejszy tekst i **wyobraź sobie tę scenę**. Zobacz jakiegoś właściciela sadu, który przychodzi i ogląda swoje drzewa. Mogą to być figowce, albo nasze pospolite jabłonie

czy śliwy. Wsłuchaj się w jego rozmowę z ogrodnikiem, w argumenty obu stron. Zobacz, jaką decyzję podejmują.

Poproś teraz o konkretną łaskę tej modlitwy: **o pozwolenie Bogu na przemianę Twojego serca z kamiennego na serce z ciała**.

Serce Jezusa jest bardzo cierpliwe. W zasadzie to zdanie zupełnie nie oddaje tego i jest nieudolną próbą określenia owej cierpliwości. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Marii Magdalenie Jezus ukazuje się po zmartwychwstaniu jako Ogrodnik, to wydaje się, że Jezus dzisiaj mówi o sobie jako Ogrodniku. I warto tak na Niego popatrzeć uświadamiając sobie, że praca ogrodnika wymaga olbrzymiej cierpliwości i miłosierdzia, jak również delikatności połączonej ze stanowczością. Dzieje się tak, ponieważ w tej pracy nie wszystko zależy od Ogrodnika. Dużą rolę grają czynniki pogodowe, szkodniki, a także właściwości samego drzewa czy rośliny.

Święty Paweł, kiedy pisał słynny hymn o miłości, cierpliwość stawia na pierwszym miejscu, jako cechę tejże miłości. To ważna informacja. Cierpliwość jest więc formą miłości, sposobem, w jaki możesz kochać innych. Czasem chcemy się silić na coś więcej, ale zupełnie to nie wychodzi. Jedyne, na co możemy się zdobyć, to na cierpliwość. Czym byłaby cierpliwość, czym jest? Można powiedzieć, że oznacza ona „*ścierpieć sytuację*”, wytrzymać ją, znieść, na którą nie masz wpływu a którą trzeba jakoś przejść. To zgodzić się na to, co jest właśnie teraz, choć niekoniecznie jest to po Twojej myśli. Nie masz jednak wpływu na to, że tak jest, jak np. ogrodnik nie ma wpływu na pogodę. Łatwiej nam o cierpliwość, kiedy wiemy, że czynniki niesprzyjające wkrótce miną i nastaną okoliczności sprzyjające nam. Trudniej, kiedy wiemy, że na coś nie mamy wpływu i wcale nie jest pewne, czy będzie lepiej. Tak się przedstawia sytuacja z drugim człowiekiem – on jest dzisiaj taki, jaki jest i nie zmieni się na nasze zawołanie, i wcale nie jesteśmy pewni, czy kiedykolwiek się coś

zmieni, a już tym bardziej czy zmieni się na lepsze jakbyśmy chciały... Jak go kochać z jego słabościami? Otóż potrzebna jest nam cierpliwość...

Jezus – Ogrodnik jest w dzisiejszym tekście bardzo cierpliwy wobec drzewa figowego (czyli Ciebie). Jest gotowy poczekać, poświęcić czas, siły i zdolności, by pomóc drzewu wydać owoce. Nie wie, czy to przyniesie efekt, ale jest gotowy na to poświęcenie. Cierpliwość i wielkie miłosierdzie, idą tutaj w parze, ponieważ obie te cechy są formą miłości.

Jak to wygląda w Twoim życiu? Czy przyjmujesz cierpliwość Boga względem Ciebie? Czy masz dość cierpliwości wobec swoich bliskich? Wobec innych osób? Czy masz cierpliwość do siebie samej?

Na koniec modlitwy porozmawiaj o tym wszystkim z Jezusem i wypowiedz przed Nim to, co teraz czujesz lub decyzje, które podejmujesz. Jak cierpliwość okażesz w praktyce? Komu?

REFLEKSJA:

Gdy byłam małą dziewczynką, podtrzymywałam znajomości z przyjaciółkami poznanymi w czasie wakacji dzięki pisaniu listów. Zazwyczaj wymieniałyśmy wiadomości dość regularnie, co sprawiało, że z niecierpliwością wypatrywałam listonosza – bo może to właśnie dziś dostanę odpowiedź na list wysłany kilka czy kilkanaście dni wcześniej? Wraz z nadejściem ery internetu, oczekiwanie towarzyszące wielu codziennym sytuacjom, zaczęło się coraz bardziej skracać. Wysłanie e-maila zajmuje sekundy, zdarza mi się więc co kilka minut odświeżać stronę z mailową skrzynką pocztową, bo nie mogę doczekać się jakiejś wiadomości. Irytuje mnie wolno ładująca się strona internetowa, bo przyzwyczałam się, że wiele informacji pojawia się natychmiast.

To przyzwyczajenie jest tak silne, że irytacja pojawia się również w sytuacjach dnia codziennego, gdy spóźnia się pociąg lub kolejka w hipermarkecie przesuwa się z prędkością żółwia. Coraz trudniej jest mi czekać. Coraz częściej uważam, że mam prawo wymagać – od innych, od świata, a nawet od Pana Boga – by odpowiedzi na moje pytania, czy prośby, pojawiały się natychmiast.

Technologia rządzi się swoimi prawami, a sprzęt, którego używamy, jest coraz doskonalszy, czyli mniejszy, lżejszy i szybszy. Są jednak rzeczy, których nie da się przyspieszyć – i nie oznacza to wcale, że daleko im do doskonałości.

Ziarenko, które wpada w ziemię, kiełkuje w swoim tempie. Choćbym stawała na głowie, wyda owoce w swoim czasie. Nie przyspieszy tego ani moja złość, ani próba wykonania części pracy za rozwijającą się roślinę. Owszem, mogę stwarzać jej jak najlepsze warunki rozwoju, podlewać i nawozić, ale na wzrost, czas kwitnienia, owocowania i zbiorów, muszę cierpliwie poczekać.

Cierpliwość jest dla mnie bardzo silnie związana z nadzieją. Gdybym nie miała nadziei na zebranie owoców z zasianych wcześniej ziaren, darowałabym sobie wszelkie wysiłki, bo nie miałyby sensu. Gdy jednak skupiam się na tym, że za jakiś czas skosztuję dobrych owoców, łatwiej mi czekać.

Może więc tam, gdzie brakuje mi cierpliwości, powinnam prosić też o nadzieję? Może to nie brak cierpliwości jest moim prawdziwym problemem, ale brak wiary, brak nadziei w to, że coś naprawdę może się zmienić w życiu moim lub innych osób?

Jezus, dobry Ogrodnik, zaprasza Cię do tego, żebyś Go naśladowała. Być może jest coś, co chciałabyś w sobie zmienić. Być może, jako osoba odpowiedzialna za innych (rodzic lub wychowawca), czekasz na taką zmianę w drugiej osobie.

Pomyśl, ile razy próbowałaś forsować taką zmianę. Jak często działałaś na siłę albo wymagałaś od siebie lub innych szybkich efektów? Co stałoby się, gdybyś zamieniła słowo “muszę!” na słowo “dam sobie czas”?

Gdybyś zamiast siły wybrała łagodność? Miej nadzieję...

ZADANIE:

Zastanów się, które z Twoich zadań lub obowiązków Cię irytuje – co zazwyczaj chcesz zrobić jak najszybciej albo czego uniknąć? Dzisiaj postaraj się to zrobić wolniej, spokojniej, cierpliwiej. Nie chodzi jednak o to, żeby się umartwiać czy dokładać sobie ciężarów – spróbuj po prostu świadomie wybrać taki sposób postępowania. Jak się z tym czujesz?

Spotkanie 12

SERCE JEZUSA, ZBAWIENIE UFAJĄCYCH TOBIE

MODLITWA na podstawie Ewangelii: **Mt 14, 22–33**
(Jezus chodzi po wodzie)

Na początku modlitwy zrób znak krzyża i wycisz się, uświadom sobie Twoją obecność „tu i teraz”. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciała się modlić, czy to na klęcząco czy na siedząco. Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Uspokój oddech, emocje, usiądź czy uklęknij spokojnie i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiała jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie; On jest jej inicjatorem a to Ty dołączasz do Niego. Poproś na początku, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę, bo to On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze weszła w to spotkanie. Poproś także, by Pan usunął wszelkie przeszkody, roztargnienia, by oczyścił Twoje intencje.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie dla chwały Bożej, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, jak i ku pożytkowi innych ludzi. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy, jakie Ci przyjdą myśli, w którą stronę pójdzie modlitwa, co uczynisz ze swoim życiem, jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego, niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi.

Przeczytaj jeszcze raz dzisiejszy tekst i **wyobraź sobie tę scenę**. Zobacz Jezusa, który pozostaje sam i się modli, a także uczniów, którzy płyną w nocy na drugą stronę jeziora. Zobacz, co

się wydarzyło, posłuchaj słów, które padły.

Poproś teraz o konkretną łaskę tej modlitwy: **o pozwolenie Bogu na przemianę Twojego serca z kamiennego na serce z ciała**.

Jezus każe przeprowić się uczniom na drugą stronę, zanim On do nich dołączy. Ale jak miał to zrobić? Przecież PKS wtedy nie kursował. A oni Go o to nie zapytali, jak do nich dołączyć? Drugi brzeg jeziora był daleko. Więc Jezus wiedział, jak chce dołączyć do uczniów... Bóg wie co robi, nawet gdy my tego nie rozumiemy. Czy wzbudza to w Tobie zaufanie? Może niekoniecznie, wszak lubimy wszystko wiedzieć i mieć wszystkie możliwości zabezpieczone. Szczególnie tam, gdzie mogłoby się coś nie udać lub pójść nie po naszej myśli. Zaufać... takie proste słowo, jednak mamy z zaufaniem bardzo wielkie problemy.

Trudno nam zaufać, że w wydarzeniach, które nas spotykają, Bóg nie zostawia nas samych, że to jest właśnie On przychodzi, choć my drżymy ze strachu. Podobnie jak uczniowie w łodzi, którzy zobaczyli postać chodzącą po wodzie. Prawda, że jest to widok niespotykany!? Piotr prosi Jezusa, by mógł uczynić to, co On. Zaczyna iść po wodzie. Co mógł wtedy czuć? Co się w nim działo? Co się w Tobie dzieje, kiedy spotyka Cię coś tak zaskakującego, coś "z kosmosu", niespodziewanego, co wydawało Ci się absolutnie niemożliwe, a jednak się wydarzyło?

Piotr zaczyna tonąć "na widok" silnego wiatru. Musiał go "zobaczyć!", żeby się przestraszyć, nie wystarczyło "poczuć"? Dziwne słowo, ale pokazujące, że zbawia nas to, na co patrzymy. W niebie będziemy Boga oglądać, patrzeć na Niego, kontemplować Go. Wydaje się więc, że Piotr zapatrzył się na coś, co nie zbawia. A jeśli nie zbawia, to zawsze zawiedzie, bo jest tylko stworzeniem, a nawet może przestraszać (*przeląkł się wiatru*). Można więc też powiedzieć, że patrzenie na Jezusa prowadzi do zaufania Mu, a więc i do zbawienia. Komu lub czemu ufasz w życiu? Gdzie

szukasz zbawienia? Na kim lub na czym opierasz swoje życie, nie tylko w deklaracjach, lecz rzeczywiście?

Na koniec modlitwy porozmawiaj o tym wszystkim z Jezusem i wypowiedz przed Nim to, co teraz czujesz lub decyzje, które podejmujesz. Zapisz po modlitwie swoje postanowienia a także Twoje doświadczenie duchowe.

REFLEKSJA:

Choć święty Ignacy pisze w ćwiczeniach duchowych, że rekolekcje to nie do końca czas duchowej siłowni. Nie chodzi o to, by wykonywać określone zadanie tylko po to, by potem stanąć przed lustrem i prężyć swoje *“duchowe muskuły”* i podziwiać siebie, za to, jacy jesteśmy pracowici i wspaniali. Czasami owoców naszych działań i modlitwy nie widać od razu. Czasem wydają się być mniejsze, niż byśmy chcieli. Czy jednak naprawdę to właśnie jest najważniejsze?

“Serce Jezusa, zbawienie ufających Tobie”. Nie zbawiam siebie samej przez to, że pracuję nad sobą. To Jezus jest jedynym Zbawicielem. Święty Ignacy pisze, że mamy działać tak, jakby wszystko zależało od nas, ale ufać Bogu tak, jakby całe powodzenie spraw zależało wyłącznie od Niego. Nasze wysiłki są więc ważne. Ale to Bóg jest Zbawicielem. To jednak Bóg jest tym, który jest “sprawcą i, chcenia i działania zgodnie z Jego wolą” (**Flp 2, 13**). To On jest źródłem życia i świętości, to On zbawia.

Mówi o tym również Imię Jezusa. Jeszua to krótsza forma imienia Jehoszua, które oznacza dosłownie “JHWH zbawia”. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że imię Jezus znajduje się w centrum modlitwy chrześcijańskiej (**KKK 435**) Samo powtarzanie tego Imienia jest modlitwą, gdyż Jego Imię zawiera Obecność, którą oznacza (**KKK 2666**).

ZADANIE:

Spróbuj przez jakiś czas powtarzać w myślach powoli imię Jezus. Jeśli chcesz, spróbuj modlić się w ten sposób w czasie wykonywania dzisiejszych obowiązków lub też na czasie wolnym.

Przy wdechu mów: „Je-”; przy wydechu „-zus”. Spokojnie powoli...

Spotkanie 13. Modlitwa powtórkowa.

Idąc za wskazaniem św. Ojca Ignacego Loyoli, zapraszam, aby kolejny dzień, to była modlitwa powtórkowa. W powtórkach modlitwy zachowujemy cały układ modlitwy taki sam. Początek modlitwy, jak i zakończenie bez zmian. Wybieramy do powtórzenia tę modlitwę, którą zdecydujemy. Wyboru dokonujemy na kilka sposobów. Wybierz taki, który najbardziej Ci pomoże spotkać się z Bogiem.

1. Z całego tygodnia wybierz jeden tekst, który najbardziej Cię poruszył, z którego wyciągnęłaś najwięcej owocu duchowego, w którym czułaś najbardziej obecność Boga i Jego działanie w swoim życiu. Powtórz tę modlitwę – skoro było to głębokie spotkanie z Panem – to uwierz, że On chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach czy zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej „smaku duchowego”.

2. Z całego tygodnia wybierz tekst, który poszedł Ci najslabiej, w którym miałaś bardzo dużo rozprożeń, gdzie może miałaś poczucie, że to stracony czas. Według tego samego sposobu co wyżej, powtórz tę medytację, prosząc Pana, by tym razem pomógł Ci usunąć przeszkody w dobrym przeżyciu tego spotkania z Nim. Nie chodzi jednak o to, by „nadrobić” jakiś tekst, ale by zobaczyć, że w trudnościach też przychodzi Bóg, by nam coś pokazać.

3. Przejrzyj notatki z całego minionego tygodnia (refleksje z modlitwy, miejsca, które Cię najbardziej poruszyły, itp.) i wybierając kilka myśli z tego czasu, przygotuj na ich bazie modlitwę na dzisiaj. Chodzi o to, by ponownie zatrzymać się na tych samych myślach, czy poruszeniach, które Cię dotknęły w ciągu tygodnia i próbować na nowo, na jeszcze głębszym poziomie,

spotkać się z Bogiem w tych miejscach.

Powtórka nie ma nic wspólnego z „kopiowaniem” tej samej modlitwy w taki sam sposób jak prowadziłaś ją za pierwszym razem. Powtarzanie ma na celu ponowne zatrzymanie się na tych samych treściach czy poruszeniach, które Cię dotknęły jak pierwszy raz odbywałaś tę modlitwę; jednakowoż potrzeba starać się wejść w nie jeszcze głębiej, spotkać się z Bogiem w tych miejscach, na jeszcze głębszym poziomie zażyłości, wejść wewnątrz siebie z uczuciami, emocjami, pełnym zaangażowaniem. Niech serce Twoje stanie się sercem z ciała bardziej niż kamienne. Powtórka to także umocnienie uzyskanego już owocu w pierwszej modlitwie. Nasz Pan chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach i zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej „smaku duchowego”, radości, pocieszenia, umocnienia... Niech powtórka ugruntuje te owoce jakie osiągnęłaś za pierwszym razem. Smakuj, doświadczaj, ugruntowuj się w doświadczeniach duchowych. Żyj tymi treściami.

Pamiętamy o tym, aby zachować schemat modlitwy: początek, spokojne wejście, przeczytanie tekstu po raz kolejny, wejście w modlitwę, uświadomienie sobie siebie samej i obecności Bożej. Na zakończenie ku czemu Ciebie modlitwa poprowadziła jakie podejmiesz decyzje i działania.

Spotkanie 14.

Pierwszy Dzień Tygodnia – NIEDZIELA

Można odprawić modlitwę rozważając Ewangelię z niedzieli. Można także odprawić jeszcze jedną powtórkę z tekstów rekolekcji. Jak komu Duch Święty podpowie, co będzie owocniejsze. Teksty rekolekcyjne pobrałem ze strony (z niewielkimi moimi poprawkami) <https://e-dr.jezuici.pl/>